

Był to plon 1922 roku, będący jakby wielką plamą, w dziejach rozwoju życia organizacyjnego pracowników kelnerskich.

Lepiej gdyby on (1922 r.), nie istniał. Niestety! Rozłamy takie bywają niemal w każdej organizacji. Przyszła też kolej, na zrzeszenie kelnerskie, które bądź co bądź, rozłamu takiego nie знаło, przez 22 lata, pomimo najzaciętszych walk i tarć, wynikłych wskutek krystalizowania się poglądów, tej czy innej grupy malkotentów.

W roku 1923, horyzont życia organizacyjnego poczyną się rozjaśniać. Najważniejszym zadaniem jakie miał do wypełnienia Zarząd Oddziału, było podpisanie nowej umowy zbiorowej, ze Stowarzyszeniem Restauratorów Warsz.

W nowej umowie pracownicy kelnerscy, pozyskali dla siebie trzy ważne punkty, które miały donosić znaczenie, dla poprawy ich bytu, tak pod względem moralnym jak i materialnym. Punktami temi były: 1. Wypłacanie wszystkim pracownikom należnych procentów, z bufetu jako jedynej formy zapłaty. 2 Ograniczenie liczby chłopców (piccoli), jednego na trzech pracowników. 3 Wynagrodzenie chłopców polegać będzie na odpowiednim ekwiwalencie, wypłacanym wspólnie przez kelnerów i przedsiębiorców.

Oczywiście. warunki te na realnym gruncie, nie zostały wprowadzone w czyn. Falanga bezrobotnych, godziła się na każdą nową propozycję, ze strony przedsiębiorców, łamiąc umowę. Pomocnicy kelnerscy, nie chcieli zaniechać brania napiwków. Udziałowcy zaś, za żadną cenę, nie mogli się pogodzić z redukcją chłopców, jeden na trzech kelnerów.

Pozostało wszystko na papierze.

Energja i wysiłki Zarządu Oddziału, nie mogły sprostać zadaniu wskutek oporu, tak ze strony samych członków, jakoteż ze strony właścicieli zakładów. Okazało się bowiem, że najlepszą umową, żywą i niedającą się pogwałcić, jest sam zorganizowany pracownik, stojący murem na stanowisku swego związku i solidarnie przestrzegający jego dyrektyw.

To jest wszystko, dla uświadomionego robotnika. Kryzys tylko jedynie, przyczynił się w tym wypadku do tego, że z tej linii wytycznej, proletarijat kelnerski, zejść musiał na manowce.

Abstrahując powyższe, stwierdzić należy, że wewnątrz organizacji kelnerskiej, nastąpiło uspokojenie. Warcholstwo podrywające autorytet związku, nie zdołał rozbić zwartych szeregów proletariackich Oddziału Warsz.

W roku 1923, doprowadzono starą korporację kelnerską do porządku. Wyrównano wszystkie usterki i braki. Opornych i rozbijających ruch zawodowy pracowników kelnerskich — członków, na gruncie Oddziału Warsz., ogólne zebranie poleciło wykreślić raz na zawsze ze związku, poczem zadeklarowało dowolne i dość wysokie na ówczas składki, celem kupienia nowego lokalu, na siedzibę Oddziału, który został wyeksmitowany, ze swego pomieszczenia, przy ul. Nowy Świat 44.

Istotnie, ofiarność pracowników, przyczyniła się do tego, że Oddział Warsz., znalazł dla siebie locum, dzięki czemu, nie przerywał swej pracy rozwojowej. Zawdzięczyć to trzeba ówczesnemu Zarządowi w osobach kk.: W. Ociepko, J. Ostrowskiego i innych, którzy umieli w tak ciężkich warunkach materialnych, pozyskać lokal dla Oddziału.

Biorąc na ogół działalność Oddziału za r. 1923, zaliczyć ją należy, do dodatnich, choć jak widać z protokołów Oddziału Warsz., zwiastowano temuż Oddziałowi, mającą nastąpić likwidację. Dopiero

zwrócenie się ówczesnego Zarządu, do dawnych działaczy związkowych, którzy przybyli celem ratowania organizacji, położyło kres, tem niczem nieuzasadnionym pesymizmem.

Rok 1924, był daleko szczęśliwszym, dzięki powołaniu wybitniejszych członków do władz Zarządu.

Nowy Zarząd, pracę swą rozpoczął, od uporządkowania wewnętrznego. A więc, biurowość, wydział pracy, sekretariat itd., poczęły normalnie funkcjonować. Wynagrodzenie materialne wyznaczone dla przewodniczącego, który poświęcał się wyłącznie sprawom organizacyjnym, przyczyniło się w dużym stopniu, do unormowania chaosu, panującego tak w łonie samego Oddziału, jakoteż między zakładami uchylającymi się coraz więcej, od warunków umowy podpisanej przez Stow. Restauratorów.

Spotykałem niejednokrotnie ówczesnego przewodniczącego Oddziału k. J. Olszewskiego, jak nieraz całemi godzinami przekonywał właścicieli zakładów o uszanowaniu umowy zbiorowej, gwałconej i wypaczanej w myśl interesów tychże.

Będąc obiektywny, przyznać muszę, że powyższy Zarząd Oddziału, który składał się z członków: J. Olszewskiego jako przewodniczącego; wyrobionego działacza związkowego — J. Sieradzkiego; pełnego poświęcenia dla spraw organizacyjnych W. Gutowskiego; i starego związkowca i uczciwego towarzysza pracy E. Kwaśniewskiego oraz innych kolegów, którym również należy się uznanie — zdał egzamin swej dojrzałości. Pokazał bowiem, że stoi na wysokości swego zadania. Ruchliwość jego, przejawiała się na zewnątrz, bardzo intensywnie. Dość wspomnieć prasę codzienną, poruszającą opinię publiczną, w sprawach dotyczących zawodu gastronomicznego; pertraktacje z Zarządem Związku Gastr Zjednoczenia Zawodowego Polskiego; akcję skierowaną do właścicieli zakładów, celem dotrzymywania warunków podpisanych w umowie zbiorowej; wysłania swego delegata na Zjazd Międzynarodowy Pracowników Gastronomicznych w Berlinie; przeprowadzenie sanacji w stosunkach panujących wśród praktykantów kelnerów i t. d., — wszystko to przemawia, za żywotnością korporacji gastronomicznej, w tym okresie dzięki wysiłkom ówczesnego Zarządu, oraz podporządkowaniu się członków Zarządowi, którzy nie skąpili swego poparcia i poświęcenia, dla swojej ukochanej instytucji, gdyż widzieli iż kierownictwo nad nimi spoczywa w rękach w dzielnych i doświadczonych szermierzy ruchu zawodowego.

W tych wypadkach, każdy Zarząd zdoła zaskarbić sobie ten kredyt moralny, od ogółu zrzeszonych pracowników.

Przechodząc do opisu ostatniego, t. j. 1925 r., nadmienić należy, że rok ten, jest nader krytyczny. Złożyły się na to warunki ekonomiczne i gospodarcze. Brak pracy; zastój w przemyśle i handlu, wszystko wytwarza sytuację bardzo niekorzystną, dla rozwoju ruchu zawodowego. To też, walka o postulaty robotnicze, traci na swej sprężystości. Podaż rąk roboczych, nieustannie staje się groźną konkurencją, godzącą w najżywotniejsze interesy klasy pracującej. Stąd też, wpływa ogromne rozgoryczenie, wśród wegetujących mas robotniczych.

Momenty takie, skwapliwie są wyzyskiwane, przez najsłabsze żywioły, podbudzające nie tylko przeciwko zubożonej burżuazji, ale nawet wszelkim zrzeszeniom i korporacjom robotniczym, przywódcom i działaczom związkowym, słowem, wszystkiemu, co nie posiada stempla ultraklasowości.

W tych to właśnie warunkach, żyją dziś orga-